OD UNIWERSYTETU KRÓLEWSKIEGO DO UNIWERSYTETU CESARSKIEGO

WARUNKI ROZWOJU HUMANISTYKI AKADEMICKIEJ W XIX STULECIU

Stwierdzenie, że spośród wszystkich dziedzin nauki w naukach humanistycznych i społecznych najmocniej i najwyraźniej odbijają się polityczne i cywilizacyjne warunki egzystencji danej społeczności, nie wymaga chyba specjalnych dowodów. Zakres i treści tych nauk są najczęściej odzwierciedleniem problemów aktualnie nurtujących tę społeczność, a zarazem same wpływają na kierunki dyskursu w sferze publicznej. Nic zatem dziwnego, że na kształt humanistyki uprawianej na UW miał wpływ szereg czynników wynikających z bieżącej sytuacji polityczno-społecznej tej części ziem polskich, których Warszawa stanowiła centrum administracyjne. Zmienność tej sytuacji w ciągu XIX w. – „półpaństwowy" byt od powstania Księstwa Warszawskiego do upadku powstania styczniowego i okres „bezpaństwowy", trwający do momentu odzyskania niepodległości[1] oraz, poczynając od utworzenia Królestwa Polskiego w 1815 r., wejście w krąg oddziaływań Imperium Rosyjskiego – wyraźnie zdeterminowały nie tylko treść humanistyki, ale także możliwości jej rozwoju. Warunki prowadzenia dyskursu humanistycznego, zwłaszcza w tak ważnych wówczas kwestiach narodowych oraz dotyczących relacji polsko-rosyjskich, były inne w okresie

konstytucyjnego Królestwa Polskiego (gdzie – zwłaszcza do początku lat 20. XIX w. – realne zdawały się koncepcje unii polsko-rosyjskiej), inne zaś po powstaniu styczniowym, gdy szanse na ułożenie partnerskich stosunków z Imperium praktycznie się skończyły.

W odniesieniu do warszawskiej uczelni istotną rolę w ocenie dokonań na niwie humanistyki odgrywają także: zmieniające się formy organizacyjne uniwersytetu, konstrukcja i treść programów kształcenia, wreszcie skład i potencjał intelektualny kadry nauczającej. Swoistym nieszczęściem UW był nie tylko brak ciągłości jego dziejów w XIX w. oraz trzykrotne przekształcenia jego struktury organizacyjnej i umocowania prawnego, ale także szczególne problemy związane z obsadą jego katedr. Okresy stabilnego funkcjonowania uczelni były na tyle krótkie (Królewski Uniwersytet Warszawski działał zaledwie 15 lat, Szkoła Główna Warszawska jedynie 7 i tylko Cesarski Uniwersytet Warszawski funkcjonował 45 lat, z przerwą w latach 1905–1908), że nie pozwalały ani na stworzenie trwałego warsztatu naukowego dla kolejnych pokoleń uczonych, ani też na powstanie ciągłości naukowej w relacjach mistrz – jego uczniowie, w naturalny sposób obejmujących jego dziedzictwo. Uczelnia nie przechodziła więc zmian drogą powolnej ewolucji, jak ma to miejsce w przypadku instytucji działających nieprzerwanie, ale zmuszona była okolicznościami do zaczynania wszystkiego od początku, w innych uwarunkowaniach politycznych i według nowych podstaw organizacyjnych. Te przerywane czynnikami politycznymi dzieje wszechnicy warszawskiej rodzą nawet pytanie, czy można mówić o historii jednej instytucji w „długim" XIX stuleciu, czy raczej o istniejących w tym okresie trzech różnych uczelniach, o odmiennej strukturze prawno-ustrojowej oraz inaczej postawionych zadaniach naukowych i dydaktycznych. Głównym łącznikiem między nimi zdaje się jedność lokalizacji w gmachach przy Krakowskim Przedmieściu, ale także ciągłość pamięci o warszawskich tradycjach uniwersyteckich. To ona właśnie, przy okazji inauguracji w 1915 r. odnowionego UW, kazała nawiązywać do historii jego poprzedników – Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej, choć już nie Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, który został z tej tradycji wyłączony. Jesienne wydania warszawskiej prasy z 1915 r. przynosiły wiele wspomnień o chwalebnej przeszłości i o szczytnych ideałach, przyświecających profesorom i studentom UW w okresie poprzedzającym przekształcenie go w uczelnię rosyjską oraz mroczny wizerunek jej funkcjonowania pod rządami „Apuchtinów, Filewiczów, Kułakowskich i Ziłowów"[2].

Te wspomnienia upowszechniły w świadomości publicznej poczucie ciągłości istnienia „polskiego uniwersytetu" w Warszawie, ustawionego

w wyraźnej opozycji do instytucji obcej i wrogiej, jaką był uniwersytet rosyjski – historia tego ostatniego stanowi istotną wyrwę w tej ciągłości, mimo że wykładali na nim polscy profesorowie, a kształcili się w większości Polacy. Rosyjski język wykładu oraz zadania postawione przed uczelnią przez petersburskie Ministerstwo Oświecenia Publicznego nadały mu piętno instytucji rusyfikacyjnej, sprzecznej z potrzebami społeczeństwa polskiego, walczącej z wszelkimi przejawami polskości.

Warto jednak uświadomić sobie, że w opinii niektórych badaczy zachodnich UW od początku swego istnienia, z racji swojej genezy oraz położenia geograficznego, należał do rodziny uniwersytetów rosyjskich – był bowiem jednym z ośmiu uniwersytetów, które na przełomie lat 20. i 30. znajdowały się w Imperium Rosyjskim lub na terenach od niego zależnych. Trzeba też podkreślić, że w tym okresie aż w czterech z nich językiem wykładowym nie był rosyjski[3]. Zachowywanie odrębności językowej i organizacyjnej części uniwersytetów Imperium – wbrew, zdawałoby się, interesom państwa, które je utrzymywało, a niektóre z nich wręcz powołało do życia – trwało tak długo, jak długo Rosja prowadziła politykę ponadnarodowej integracji. O ile nierosyjskie elity okazywały lojalność i posłuszeństwo państwu, władza współpracowała z nimi, zachowywała ich przywileje, kierując się tolerancją i nie narzucając jednolitych, ogólnopaństwowych kryteriów. Początkiem końca tej polityki narodowościowej Rosji było powstanie styczniowe, które spowodowało zwrot w kierunku „nacjonalizacji" Imperium. Jej cechami było wyraźne wzmocnienie administracyjnej integracji przez stopniową likwidację specjalnego statusu przyznanego narodom wchodzącym w skład Cesarstwa, połączoną z rusyfikacją kulturalną, obejmującą jednolitość językową. Ten zwrot polityczny sprawił, że mimo wahań i wątpliwości zdecydowano się na przekształcenie Szkoły Głównej w uniwersytet rosyjski, zamiast ją zlikwidować, jak uczyniono to z Królewskim Uniwersytetem Warszawskim po powstaniu listopadowym[4].

Mimo więc tego, że dyplom fundacyjny UW podpisał cesarz rosyjski i zarazem król polski Aleksander I i że o zgodę na otwarcie Szkoły Głównej margrabia Aleksander Wielopolski musiał usilnie walczyć w Petersburgu, ten punkt widzenia prezentowany przez zachodnich badaczy jest jednak Polakom zupełnie obcy, tak dalece przyzwyczailiśmy się uważać Królewski Uniwersytet Warszawski i Szkołę Główną za uczelnie czysto polskie ze swego rodowodu, ducha, języka nauczania i składu narodowościowego uczących i kształcących się.

Zarówno przy tworzeniu uniwersytetu w 1816 r., jak i przy jego odbudowie po 30 latach pod nazwą Szkoły Głównej Warszawskiej, jednym z podstawowych problemów było znalezienie odpowiedniej kadry

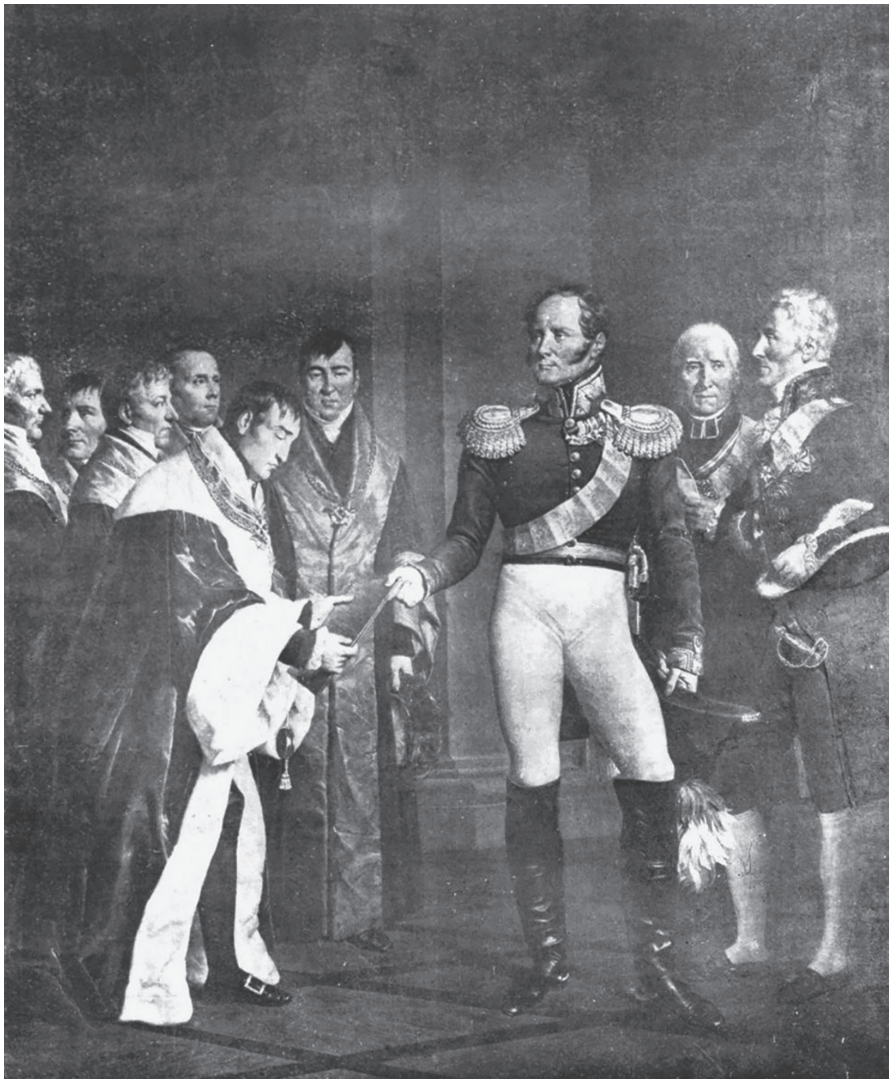

1. *Nadanie dyplomu ustanowienia Uniwersytetu Warszawskiego przez Aleksandra I*, obraz A. Brodowskiego, 1828

wykładowców, dysponujących zarówno wiedzą na poziomie akademickim, jak i doświadczeniem dydaktycznym. U progu istnienia warszawskiej uczelni brak akademickich uczonych powodował, że katedry trzeba było powierzać tym, których zaangażowanie i zainteresowania naukowe stwarzały nadzieję, że mimo braku doświadczenia uniwersyteckiego poradzą sobie z nowymi zadaniami. Biorąc pod uwagę potrzebę

posiadania również pewnych kwalifikacji pedagogicznych, władze oświatowe Królestwa Polskiego sięgały najczęściej po nauczycieli szkół średnich, którzy zdobyli sobie uznanie w świecie naukowym, uczestnicząc np. w pracach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk (TWPN). Dowodem na to są choćby kariery akademickie wykładowców Liceum Warszawskiego, uważanego za najlepszą szkołę średnią Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego (była to uczelnia o rodowodzie niemieckim, została bowiem założona w 1804 r. przez panujące wówczas w Warszawie władze pruskie[5]).

Zamknięcie UW i innych wyższych uczelni oraz likwidacja towarzystw naukowych w ramach represji po powstaniu listopadowym były równoznaczne z pozbawieniem Królestwa Polskiego na trzy dziesięciolecia warsztatów pracy naukowej i zarazem przyczyną poważnego zahamowania procesu tworzenia inteligencji, tak dynamicznego w okresie przedpowstaniowym. Skutki tego zahamowania wyraźnie dawały się odczuć w różnych dziedzinach życia, także w postaci niedostatku uczonych zdolnych objąć katedry uniwersyteckie. Luki tej nie były w stanie wypełnić działające w okresie międzypowstaniowym różnego typu instytucje oświatowe, które miały zastąpić nieistniejący uniwersytet. Do utworzenia niektórych, projektowanych wkrótce po upadku powstania listopadowego, w ogóle nie doszło. W 1833 r., na wniosek cesarza Mikołaja I, powstały specjalne komitety, których zadaniem miało być opracowanie projektów organizacji Akademii Medyko-Chirurgicznej, Instytutu Pedagogicznego i Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej (według dzisiejszej terminologii – Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej). Wzorami dla dwóch pierwszych miały być uczelnie rosyjskie: Główny Instytut Pedagogiczny w Petersburgu oraz Akademia Medyko-Chirurgiczna w Wilnie, utworzona po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego[6]. Obie planowane uczelnie ostatecznie nie powstały – w 1835 r. Rada Administracyjna odłożyła sprawę Instytutu Pedagogicznego *ad acta*, podejmując decyzję o wysyłaniu corocznie przez sześć lat po dziesięciu wyróżniających się absolwentów gimnazjów na studia pedagogiczne do Moskwy lub Petersburga. Dopiero narastający brak nauczycieli zmusił do powołania w 1837 r. Kursów Dodatkowych, przemianowanych w 1842 r. na Kursy Pedagogiczne. Początkowo 2-letnie, następnie skrócone do jednego roku, kształciły nauczycieli dla szkół średnich niższego stopnia (obwodowych, następnie powiatowych). Zostały zlikwidowane w 1848 r., w związku z narastającymi niepokojami wśród młodzieży na fali Wiosny Ludów, ale także w wyniku malejącej liczby uczniów po skróceniu czasu kształcenia i obniżeniu poziomu nauczania[7]. Natomiast projekt Akademii Medyko-Chirurgicznej nie został

2. Michaił M. Speranskij,
portret pędzla A. Warneka, 1824

nawet wniesiony pod obrady Rady Administracyjnej, przy milczącym założeniu, że lekarzy będą kształcić uniwersytety rosyjskie. Dopiero w okresie odwilży posewastopolskiej, w 1855 r., rozpoczęły się prace nad przygotowaniem koncepcji przyszłej szkoły lekarskiej, które uwieńczyło powstanie w 1857 r. Akademii Medyko-Chirurgicznej, włączonej w 1862 r. do Szkoły Głównej jako jej Wydział Lekarski. Spośród planowanych wyższych uczelni powstała jedynie w 1836 r. Akademia Duchowna Rzymsko-Katolicka, w miejsce Wydziału Teologicznego UW[8]. W tym samym roku otwarto zamknięty po powstaniu Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa.

Niepowodzeniem zakończyły się również plany utworzenia Wyższej Szkoły Prawa. Projekt kształcenia prawników w Królestwie Polskim przygotował znakomity rosyjski prawnik i kodyfikator prawa Michaił Michajłowicz Speranskij. Został on jednak odrzucony przez cesarza, który uznał, że utworzenie Akademii Prawa jest przedwczesne i zadanie kształcenia prawników mogą z powodzeniem wypełniać uniwersytety rosyjskie. Po kilku latach dyskusji doszło do utworzenia w 1840 r. przy Gimnazjum Gubernialnym w Warszawie 2-letnich Kursów Prawnych,

natomiast na uniwersytetach w Moskwie i Petersburgu powołano po dwie katedry prawa polskiego dla młodzieży z Królestwa. Kursy działały zaledwie sześć lat i w 1846 r., po odkryciu kółek konspiracyjnych wśród młodzieży, zostały zamknięte. Podobnie podejmowane w latach 1854-1858 próby powołania Szkoły Prawa zakończyły się fiaskiem[9].

Koncepcja przeniesienia wyższej edukacji Polaków na uniwersytety rosyjskie, wynikająca z lęku przed tworzeniem na ziemiach polskich skupisk dorosłej już młodzieży oraz dążenia do integracji Królestwa z Cesarstwem, spowodowała rosnący deficyt specjalistów z wyższym wykształceniem – brakowało prawników, lekarzy, nauczycieli, a uprawianie nauki stało się hobbistycznym i prywatnym przedsięwzięciem grupy zapaleńców. Koszt studiów w Rosji był wysoki, a liczba studentów, którym skarb Królestwa zapewniał stypendia, była niewielka i z czasem malała. Nic zatem dziwnego, że kiedy klimat polityczny umożliwił przeforsowanie w Petersburgu zgody na przywrócenie do życia warszawskich wyższych uczelni, ponownie pojawiły się problemy z obsadą ich katedr z powodu braku dostatecznej liczby odpowiednich kandydatów. Do tego doszły problemy polityczne – nie wszyscy znajdujący się w Warszawie uczeni mogli być brani pod uwagę ze względu na opozycyjną postawę wobec polityki Wielopolskiego (np. Julian Bartoszewicz lub Józef Ignacy Kraszewski). Nie powiodły się też próby sprowadzenia kandydatów z Galicji i Wielkiego Księstwa Poznańskiego[10]. Dlatego też w pierwszej obsadzie Szkoły Głównej nauczyciele stanowili aż 25% ogółu wykładowców, a wśród humanistów ponad połowę[11]. Trzeba powiedzieć, że w niektórych przypadkach nominacje te były nie tyle dowodem ich wysokiego poziomu naukowego, co właśnie wspomnianego braku środowiska uczonych, z którego można byłoby czerpać kandydatów. Wspominamy o tym nie dlatego, żeby deprecjonować status naukowy warszawskiej profesury, ale uzmysłowić, z jak ogromnymi, obiektywnymi trudnościami borykała się uczelnia w istniejących realiach.

Z myślą o budowie szkolnictwa wyższego, nie tylko uniwersyteckiego, ale także zawodowego, władze oświatowe Księstwa i Królestwa podjęły również akcję wysyłania zdolnej młodzieży za granicę w celu przygotowania przyszłej kadry profesorskiej. Nie była to praktyka całkiem nowa w dziejach rodzimej oświaty – rozpoczęła ją w końcu XVIII w. Komisja Edukacji Narodowej, delegując do różnych europejskich ośrodków naukowych kandydatów do objęcia stanowisk profesorskich w zreformowanych przez nią szkołach głównych[12]. Kontynuowały ją również władze pruskie, choć z nieco innych powodów. Przy całym podziwie dla urządzeń Komisji Edukacji Narodowej, zgodnie z niemieckimi

standardami szkolnictwo średnie miało przybrać kształt neohumanistyczny, trzeba było więc przygotować dla niego odpowiednich nauczycieli, zwłaszcza w zakresie nauk filologicznych, głównie języków klasycznych, zaniedbanych nieco w okresie KEN na rzecz nauk ścisłych. Jak podają ówczesne źródła, poczynając od czasów Izby Edukacyjnej, a na 1830 r. skończywszy, 96 młodych ludzi odbyło studia zagraniczne na koszt państwa – część z nich, niestety, powróciwszy do kraju u progu wybuchu powstania listopadowego, nie zdążyła już objąć katedr na Uniwersytecie lub w Szkole Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego[13]. Wskazujemy na ten fakt, aby podkreślić stwarzane przez władze oświatowe możliwości bezpośredniego kontaktu z nauką europejską i tym samym znajomość wśród stypendystów rządowych najnowszych jej nurtów.

Również stosowany przez rosyjskie władze oświatowe tryb przygotowywania profesorów uniwersyteckich obejmował dopełniające studia zagraniczne, co pozwalało na nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z nauką europejską. Korzystali z tych wyjazdów także polscy stypendyści profesorscy Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i choć sama uczelnia nie odniosła w tym przypadku pożytku, nauka polska zyskała uczonych tej miary, co Karol Lutostański, Wacław Sierpiński, Józef Nusbaum-Hilarowicz, Józef Morozewicz, Stanisław Szober, Tadeusz Banachiewicz, Władysław Konopczyński czy Michał Kreczmar.

Oprócz sięgania do miejscowego środowiska intelektualnego w postaci wyróżniających się nauczycieli szkół średnich czy osób o uznanej renomie naukowej, ale bez doświadczenia dydaktycznego, oraz akcji kształcenia wykładowców poza granicami kraju, władze oświatowe Królestwa pozyskiwały przyszłą kadrę profesorską w drodze konkursów lub ogłoszeń prasowych. Nie były to częste przypadki, ale umożliwiały osobom chętnym zaproponowanie swojej kandydatury.

Inny był tryb zatrudnień na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Przystępując do przekształcenia Szkoły Głównej, rosyjskie władze oświatowe dokonały weryfikacji osób w niej pracujących. Kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego Teodor (Fiodor) Fiodorowicz Witte podzielił 60 wykładowców Szkoły Głównej (od profesorów zwyczajnych do adiunktów) na pięć kategorii, kierując się posiadanymi przez nich stopniami naukowymi i miejscem ich zdobycia. Wśród nich znalazło się 30 absolwentów uniwersytetów rosyjskich, zaledwie dwóch Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, jeden ukończył Szkołę Główną a 27 było absolwentami uniwersytetów zagranicznych[14]. Z obliczenia tego widać, w jak niewielkim stopniu przedpowstaniowy Uniwersytet Warszawski przyczynił się do powstania kadry akademickiej dla Szkoły

Głównej – 30-letnia „wyrwa" w historii warszawskiej edukacji uniwersyteckiej była na to zbyt długa.

Rosyjskie władze oświatowe nie honorowały stopni naukowych uzyskanych na uniwersytetach innych niż imperialne[15]. Wyjątkiem były stopnie doktorskie nadane przez Radę Lekarską Królestwa Polskiego. Wśród profesorów Szkoły Głównej znalazło się w sumie 39 osób, których kwalifikacje naukowe, w postaci posiadania stopnia doktora, magistra lub kandydata jednego z rosyjskich uniwersytetów, zostały uznane za wystarczające dla powierzenia im stanowisk na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim[16]. Ostatecznie zatrudnienie na rosyjskiej uczelni otrzymało 37 osób (w tym trzech Rosjan, zaangażowanych już do Szkoły Głównej w celu nauczania języka, literatury i historii Rosji); pozostałe wakaty trzeba było zapełnić wykładowcami dobranymi stosownie do obowiązujących przepisów. Ustawa Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego z 8 czerwca 1869 r. stanowiła, że każdy członek fakultetu ma prawo przedstawić swoich kandydatów, których następnie należy poddać głosowaniu przez Radę Wydziału. Jego wyniki przedstawiano Radzie Uniwersyteckiej, która – głosując powtórnie – wybierała kandydata absolutną większością głosów. Na tym jednak procedura się nie kończyła, bowiem wyłoniony przez Radę pretendent musiał jeszcze uzyskać akceptację ministra oświecenia publicznego (w przypadku profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych) bądź kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego (o ile rzecz dotyczyła docentów, prosektorów i lektorów). Jeśli tą drogą nie udawało się dokonać wyboru, za zgodą kuratora można było ogłosić konkurs. Niezależnie od tej demokratycznej formy wyboru wykładowców, ministrowi oświecenia przysługiwało prawo mianowania swoich kandydatów na stanowiska profesorskie, na pozostałe zaś kuratorowi[17]. I właśnie ten ostatni tryb zatrudniania obowiązywał w pierwszym okresie funkcjonowania uczelni. Pozwoliło to na powolne nasycanie kadry uniwersyteckiej wykładowcami sprowadzanymi z głębi Rosji i zastępowanie nimi odchodzących sukcesywnie polskich profesorów.

Choć Szkoła Główna, a potem rosyjski UW wypromowały całą rzeszę znaczących w historii nauki polskiej postaci, wskutek obowiązującej polityki władz rosyjskich niemal żadna z nich nie miała szans na objęcie katedry w warszawskiej uczelni. Niepisany zakaz zatrudniania Polaków w Warszawie sprawił, że polscy uczeni działali na uczelniach w głębi Rosji, uczelniach galicyjskich, zachodnioeuropejskich, pracowali w zaciszu swych gabinetów, ucząc w szkolnictwie prywatnym lub tajnym, średnim oraz wyższym, jak tajny Uniwersytet Latający, ale nie w swojej Almae Matris. Niektórzy z nich doczekali niepodległości

3. Jadwiga Szczawińska-Dawidowa

i zajęli katedry dopiero na odrodzonym UW, o czym pisze szerzej Dorota Zamojska w drugim tomie *Nauk humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim*. Trzeba więc pamiętać o tym, że obok humanistyki uprawianej w instytucjonalnych murach uniwersyteckich równolegle rozwijał się jej nurt „nieoficjalny", wspierany przez polskie instytucje społeczne, w którym znaczący udział brali również studenci Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Swoistym fenomenem był wspomniany wyżej Uniwersytet Latający, który dodatkowo ucieleśniał problem braku dostępu kobiet do edukacji wyższej. Uczelnia, powstała w 1885 r. z inicjatywy Jadwigi Szczawińskiej-Dawidowej, żony znakomitego psychologa i pedagoga Jana Władysława Dawida, składała się z trzech wydziałów: Nauk Społecznych, Historyczno-Filologicznego i Matematyczno-Przyrodniczego i początkowo kształciła wyłącznie kobiety. Pod koniec XIX w. w gronie słuchaczy pojawili się również mężczyźni, głównie studenci Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej, m.in. twórca najbardziej znanego polskiego elementarza, badacz polskiego szkolnictwa, Marian Falski. Wśród wykładowców znaleźli się najwybitniejsi uczeni, pozbawieni możliwości pracy na uczelniach rosyjskich w Warszawie, m.in. Jan Władysław Dawid, Władysław M. Kozłowski, Zofia Daszyńska-Golińska, Ludwik Krzywicki, Władysław Smoleński, Piotr Chmielowski, Bronisław Chlebowski, Adam A. Kryński, Adam Mahrburg, Maksymilian Heilpern, Józef Nusbaum-Hilarowicz, Samuel Dickstein, Wacław Nałkowski, Odo Bujwid[18]. Działalność naukową polskich